

Jakub Szwarczyński¹
WTL UŚ, Katowice

WCIELENIE ZAPRZECZENIEM BOŻEGO CIERPIENIA?

Wcielenie jest jedną z największych tajemnic chrześcijańskiej wiary. Tajemnicą dającą odpowiedź na najtrudniejsze zagadnienia ludzkiego życia, w tym także na problem cierpienia. Mimo że Bóg sam w sobie jest niecierpiętlivy, to jednak reaguje na cierpienie. Posyła swojego Syna, aby je na siebie przyjął, zrekapituluwał i nadał mu ostatecznie wymiar zbawczy. Umieszczanie cierpienia w Bogu zdaje się pomijać te prawdę objawienia.

We współczesnej teologii istnieje tendencja mówienia raczej o cierpieniu Boga, niż Jego niecierpiętlivosti. Teologowie odchodzą w swoich rozważaniach od klasycznych przymiotów Boga. Odrzucają Jego niezmienność (Charles Hartshorne), niecierpiętlivość (Jürgen Moltmann), wszechmoc (Hans Jonas), tym samym czynią Boga bardziej ludzkim, jakby zapominając, że On sam nie bez powodu stał się człowiekiem.

CIERPIENIE CZŁOWIEKA PYTANIEM O BOGA

Od momentu grzechu pierwszych rodziców świat, w którym przyszło żyć człowiekowi stał się *światem cierpienia* (por. Rdz 3,16-19). Cierpienie stało się właściwością ludzkiej natury, której sensu nieustannie poszukuje. Jak słusznie zauważa Jan Paweł II: „Cierpienie zdaje się przynależać do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako ‘skazany’ na to, ażeby przerastał samego siebie — i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany”².

Refleksja nad cierpieniem i związanym z nim złem prowadzi człowieka do pytania o Boga. W ten sposób zrodził się problem teodycei („Jak można cierpienie w świecie, cierpienie niewinnych, pogodzić z ideą wszechmocnego i dobrego Boga-Stwórcy?”; „dlaczego istnieje tyle zła w tak pięknym świecie?”). Chociaż po-

¹ Jakub Szwarczyński, ur. 1986 w Gliwicach, doktorant w Zakładzie Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego UŚ w Katowicach, e-mail: jakszw@op.pl.

² Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, 2.

jęcie teodycei wprowadził dopiero Leibniz, to jednak problem jest znacznie starszy, zajmował się nim już chociażby Epikur (III-IV w. przed Chr.). Jego zdaniem Bóg albo chce usunąć zło, ale nie może (co oznacza, że nie jest wszechmocny, czyli nie jest Bogiem), albo może, ale nie chce (a to oznacza, że jest zły), albo ani nie chce, ani nie może (więc jest bezsilny i zły), bądź chce i może, co jednak rodzi pytanie skąd zatem zło³?

Na polu chrześcijańskim teodyceą zajmował się między innymi św. Augustyn, zwłaszcza w swoim dziele *De libero arbitrio*. Jego zdaniem to ludzkość jest odpowiedzialna za zło i cierpienie w świecie, samego Boga problem teodycei zatem nie dotyczy. „Nie Bóg, lecz jedynie popadła w grzech ludzkość dźwiga brzemie odpowiedzialność za udręczone cierpieniem stworzenie”⁴. Jednakże nawet jeżeli całą odpowiedzialność za zło istniejące w świecie zrzucimy na człowieka i nadużycie przez niego daru wolności, to nadal problem cierpienia pozostanie pytaniem o Boga. Pytaniem, na które Bóg zdaje się sam udzielać odpowiedzi, jak o tym poucza list do Hebrajczyków: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatnich dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1-2).

WCIELENIE SYNA ODPOWIEDZIĄ BOGA

Franz Rosenzweig wysunął tezę, że to sam człowiek jest teodyceą. Przekładając to na grunt chrześcijański Ludwig Weimer stwierdził, że wcielony Syn Boży jest szczególną teodyceą Ojca. Jezus przychodząc na świat, objawił ludziom nie tylko prawdę o nadejściu Królestwa Bożego, ale przede wszystkim objawił samego Boga, Jego troskę o człowieka. Jak zauważa Johann Baptist Metz, pierwsze spojrzenie Jezusa padło nie na grzech, ale na ludzkie cierpienie⁵. Już samo przyjęcie ludzkiej natury świadczy o pewnej trosce Syna Bożego o ludzi cierpiących. Będąc człowiekiem Jezus doświadczał w pełni tego wszystkiego czego doświadczają ludzie, „nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Z tą prawdą nie potrafili się zgodzić doketyści, przypisując Jezusowi ciało tylko pozorne, niezdolne do cierpienia. To między innymi przeciwko nim św. Jan sformułował swoje *sarx egeneto*, a św. Piotr napisał, że Jezus Chrystus cierpiał w ciele (1 P 4,10)⁶. „Tak więc chrześcijański dogmat o wcieleniu głosi, że Jezus jest prawdziwie człowiekiem ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu, z jego skończonością, doczesnością,

³ Por. W. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, Wrocław 1996, s. 201.

⁴ J.B. Metz, *Teologia wobec cierpienia*, Kraków 2008, s. 19.

⁵ Tamże, s. 143.

⁶ Ten fragment z listu św. Piotra zdaje się być pomijany przez teologów opowiadających się za cierpieniem Boga.

materialnością i uczestniczeniem w historii kosmosu w wymiarze ducha i wolności, w historii, która prowadzi przez wąską bramę śmierci”⁷. Sama negacja cierpienia Chrystusa zdaje się być negacją dzieła odkupienia. Rodzi się jednak pytanie, czy Jezus musiał cierpieć dla naszego zbawienia? Ewangelista Marek pisze: „I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8,31). Ewangelie obfitują w tego typu wypowiedzi, co może stwarzać wrażenie, że Jezus był zdeterminowany. Problem tych tekstów polega na tym, że są one tłumaczeniem greckiej wersji Biblii (Septuaginta), gdzie użyto słowa *dei*, nie mającego hebrajskiego odpowiednika, a zatem to, co było formułowane w sposób osobowy, stawało się nieosobowe. W ten sposób Starotestamentalne wypowiedzi proroków dotyczące przyszłości nabierały charakteru deterministycznego⁸. Podejmując to zagadnienie Klaus Berger stwierdza, że dar przepowiadania przyszłości nie oznacza jeszcze, że przepowiedane wydarzenie musiało być „zaplanowane od wiecznych czasów”, czy że musiało być „jedyną możliwą drogą” osiągnięcia celu⁹. A zatem, mimo że istniały przepowiednie, wszystko mogło potoczyć się zupełnie inaczej, zresztą już samo wydarzenie Jezusa Chrystusa jest tego dowodem, ponieważ nie wszystkie przepowiednie się na nim zrealizowały¹⁰.

Fakt, że proroctwa się wypełniły, nie świadczy o tym, że Jezus był zdeterminowany, przeciwnie, był wolny, ponieważ to On w wolności swojej te proroctwa wypełnił. Za swój pokarm przyjął wolę Ojca (por. J 4,34). Nie oznacza to jednak, że nie brał pod uwagę innych możliwości. O tym, że Jezus miał inne wyjście świadczą wydarzenia w Ogrójcu. Jezus modląc się mówi: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42). Klaus Berger wyjaśnia, że zdanie to oznacza: „Sam z siebie chciałbym uciec albo się bronić. Chcesz tego – czy też chcesz, żebym pozostał i nie bronił się?”¹¹. Jezus był przygotowany do walki ponieważ wcześniej pozwolił uczniom wziąć miecze (por. Łk 22,38). Modląc się w Ogrójcu odkrył jednak, że Bóg pragnie, aby zrezygnował z obrony czy ucieczki. Chrystus poddaje się woli Boga, dzięki temu dokonuje się ofiara ciała¹². Tym samym Jezus spełnia pierwotny zamysł Boga o człowieku, swoim posłuszeństwem naprawia nieposłuszeństwo Adama. Jezus nie przeciwstawia się Bogu, ale pragnie pełnić wolę Ojca, na-

⁷ K. Rahner, *Podstawowy wykład wiary*, Warszawa 1987, s. 164.

⁸ Por. M. Paluch, *Traktat o zbawieniu*, w: *Dogmatyka*, t. 3, red. E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski, Warszawa 2006, s. 366-376.

⁹ K. Berger, *Po co Jezus umarł na krzyżu?*, Poznań 2004, s. 166.

¹⁰ Por. tamże, s. 165-166.

¹¹ Tamże, s. 170.

¹² Tamże, s. 102.

wet jeśli ta doprowadza Go do śmierci: „Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hbr 10,10). Z tej ofiary, ze śmierci Jezusa, Bóg wyprowadza zbawienie ludzkości. „Bóg jest właśnie w tym wszechmocny, że ze wszystkiego potrafi coś uczynić”¹³.

BÓG NIE CIERPI

Tutaj dochodzimy do meritum naszych rozważań. Wprawdzie zbawienie ludzkości mogło mieć zupełnie inny przebieg, jednak potoczyło się tak, a nie inaczej. Dane, które posiadamy, istnieją *post factum*. A fakty są takie, że Jezus świadomie i dobrowolnie wybrał drogę przepowiedzianą przez proroków, drogę męki. „Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa”¹⁴. Gdyby Bóg cierpiał w swojej naturze, wówczas to, co wycierpiał dla naszego zbawienia w naturze ludzkiej, mógłby wycierpieć w sobie, wcielenie byłoby zatem niepotrzebne¹⁵. Syn Boży wcielił się aby odkupić człowieka między innymi poprzez ludzkie cierpienie (albo szerzej mówiąc, ludzką naturą). Mówi o tym św. Paweł w Liście do Koryntian: „Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni (...)” (1 Kor 15,21-22). Jeszcze wyraźniej mówi o tym List do Hebrajczyków: „Ponieważ dzieci uczestniczą we krwi i w ciele, dlatego i On bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2,14-15). Myśl tę podejmuje i rozwija Leon Wielki (+461) w *Liście do Flawiana*. Papież pisze, że dzięki wcieleniu został pokonany szatan, ponieważ ten, który przyjął ludzką naturę jest nieśmiertelny i bez grzechu: „Nie mogliśmy bowiem pokonać sprawcy grzechu i śmierci, gdyby – Ten, którego ani grzech nie mógł splamić, ani śmierć nie mogła zatrzymać – nie przyjął naszej natury i nie uczynił jej swoją” (nr 2). Leon Wielki wyjaśnia jaki był cel unii hipostatycznej, mianowicie, uleczenie natury ludzkiej poprzez przyjęcie natury podlegającej cierpieniu: „Dla spłacenia długu naszej natury, natura nienaruszalna zjednoczyła się z naturą podlegającą cierpieniu, ponieważ wymagało tego nasze uleczenie. Przeto jeden i ten sam ‘pośrednik Boga i ludzi, człowiek Jezus Chrystus’, mógł umrzeć według jednej [natury] i nie mógł umrzeć według drugiej” (nr 3). Można zatem powiedzieć, że zbaw-

¹³ Tamże, s. 168.

¹⁴ Benedykt XVI, *Spe Salvi*, 39.

¹⁵ Rzeczywistość zbawienia nie wyczerpuje się na samym tylko cierpieniu Chrystusa, jednakże model ten zdaje się być najwłaściwszy w dyskusji nad cierpieniem Boga.

cze wydarzenie cierpienia jakiego dokonał Syn Boży jest dziełem teandrycznym (bosko-ludzkim) – to nie samo cierpienie zbawia, ale Ten który nie pozwala się cierpieniem zablokować ani osłabić. Z jednej strony Chrystus przyjmuje na siebie cierpienie i doświadcza go w swojej naturze ludzkiej, z drugiej strony pokonuje to cierpienie, ponieważ w naturze boskiej jest niecierpięliwy. Walka z cierpieniem nie jest dziełem samego Syna, ale również pozostałych Osób Bożych, dlatego na pytanie: „gdzie był Ojciec i Duch Święty, gdy Jezus umierał na krzyżu?” śmiało można odpowiedzieć: „razem z Synem zwalczyli cierpienie”. Wynikiem tej walki jest Zmartwychwstanie, element często pomijany w dyskusji nad cierpieniem Boga¹⁶. Doświadczenia krzyża „zmiażdżyły wprawdzie człowieczeństwo – bo ono ‘z natury’ jest im podległe, lecz przyjęte przez boską Osobę, wprowadzone w Boga, zostały obojętne i wygaszone”¹⁷. Od tego momentu przestały już panować nad ludzką naturą Syna, śmierć została pokonana, narodziło się życie (por. Rz 6,9-10). „Życie rodzi się wtedy właśnie kiedy Bóg po ludzku cierpi i umiera”¹⁸. Nowo narodzone życie uwolnione zostało nie tylko od grzechu.

SOTERIOLOGIA CIERPIENIA

Zdaniem J.B. Metza soteriologia chrześcijańska „udramatyzowała nadmiernie problem winy i zrelatywizowała problem cierpienia”¹⁹. W ten sposób chrześcijaństwo z religii wrażliwej na cierpienie, przemieniło się w religię wrażliwą przede wszystkim na grzech. Chrystus bez wątpienia zadośćuczynił Ojcu za grzechy ludzkości, ale można także powiedzieć, że wyzwolił nas od cierpienia. Pojawi się tu zapewne zarzut, że przecież ludzie nadal cierpią. I słusznie, cierpimy dalej, ale nie cierpienie fizyczne czy psychiczne mam na myśli, a samotność, w tym największe z możliwych cierpień: samotność opuszczenia przez Boga. Od tej samotności wyzwolił nas Jezus, stąd też Jego słowa na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34)²⁰. Jacques Maritain pisze, że okrzyk ten „nie jest krzykiem agonii, wrywanym przez walkę ze zbliżającą się śmiercią. To jest najwyższa skarga duszy Tego, od którego – z powodu Grzechu, jaki wziął na siebie – sam Bóg zdaje się odsuwać, aby spełnić na Nim swą sprawiedliwość: cała

¹⁶ Por. G. Strzelczyk, *O cierpieniu Boga. Głos w dyskusji*, w: *W poszukiwaniu sensu cierpienia. Dialog interdyscyplinarny*, red. A. Bartoszek, Katowice 2006, s. 176.

¹⁷ Tamże, s. 177.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ J.B. Metz, *Teologia wobec cierpienia*, op. cit., s. 143.

²⁰ H.U. von Balthasar pisze, że opuszczenie Jezusa na krzyżu było totalne, nie tylko zostawili Go jego uczniowie ale także czuł się opuszczony przez Matkę, stąd Jego słowa do umiłowanego ucznia: „Oto Matka twoja” (J 19,27). Por. E. Piotrowski, *Teodramat*, s. 309 przypis 95.

sprawa rozgrywa się tu między Chrystusem i Bogiem²¹. Ten który nie miał grzechu został uczyniony grzechem (por. 2 Kor 5,21), by ostatecznie pokonać jego skutki, czyli oddzielenie od Boga. Dlatego też Jezus zstępuje do Szeolu, aby przekazać duszom oddzielonym od Boga zwycięstwo nad grzechem i śmiercią, a także (lub przede wszystkim), żeby doprowadzić je w końcu do wspólnoty z Bogiem. Potwierdzeniem tej wspólnoty jest zesłanie Ducha Świętego. Bóg już nie zamieszkuje pośród swojego ludu w przedmiotach martwych, ale bezpośrednio w swoich wiernych tak, że to oni stają się świątynią (por. 1 Kor 6,19-20). Warto bliżej przyjrzeć się temu wątkowi, ponieważ tym, co stanowi o popularności koncepcji opowiadających się za cierpieniem Boga, jest bez wątpienia ich aspekt psychologiczny, polegający na poczuciu bliskości Boga ze swoim cierpiącym ludem.

Tak czyni m.in. Jürgen Moltmann, który ujmuje cierpienie Boga w ramy czasowe. Jego zdaniem Bóg zaczyna cierpieć jeszcze przed stworzeniem świata. Bóg nie stwarza tylko powołując coś do istnienia, ale czyniąc miejsce, samemu się wycofując²². Bóg się samoogranicza, tworząc w sobie *nihil*, przestrzeń zupełnie pozbawioną Bożej obecności. Dopiero w tej przestrzeni Bóg zaczyna stwarzać *ad extra*²³. Po stworzeniu Bóg łączy się ze swoim stworzeniem, przymierzem i zamieszkuje pośród niego, co ukazuje idea *Schekinach* zapożyczona przez Moltmanna od Franza Rosenzweiga²⁴, mówiąca o autouniżeniu się Boga, Jego zstąpieniu do ludzi i zamieszkiwaniu pośród nich. Ideę *Schekinach* Moltmann łączy z wydarzeniem zesłania Ducha Świętego. Obecność Ducha Świętego jest docelowym punktem eschatologicznym dzieła stworzenia i pojednania. „W działaniu i zamieszkiwaniu Ducha stworzenie Ojca przez Syna i pojednanie świata z Bogiem przez tegoż Syna osiągają swój cel²⁵. Dzięki obecności Ducha Bóg cierpi wraz ze swoim stworzeniem i będzie cierpieć tak długo, aż samo stworzenie nie zostanie wyzwolone z cierpienia²⁶. Bóg zatem jest z nami i dzieli nasze doświadczenia od początku do końca.

²¹ Jacques Maritain, *Łaska i człowieczeństwo Jezusa*, tłum. A. Ziernicki, Warszawa-Ząbki 2001, s. 129, przypis 129.

²² Por. C. Naumowicz, *Cierpięliwy Bóg nadziei Jürgena Moltmanna. Kontekst – problematyka – perspektywy*, *Teologia w Polsce* 3,1 (2009), s. 23.

²³ Por. J. Moltmann, *Bóg w stworzeniu*, Kraków 2005, s. 171.

²⁴ Por. tamże, s. 56.

²⁵ Tamże, s. 182.

²⁶ H.U. von Balthasar, idzie w swoich rozważaniach jeszcze dalej. W jego koncepcji cierpienie Boga zaczyna się w momencie w którym człowiek nadużywa swojego daru wolności i popada w grzech, czyli oddala się od Boga. W tym momencie zaczyna się dramat człowieka ale także Boga (teodramat), który, w przeciwieństwie do klasycznego dramatu teatralnego, nie ma końca. „Teodramat” wciąż trwa i trwać będzie. Wieczne trwanie w Bogu będzie nie mniej dramatyczne niż ziemski egzystencja. (por. E. Piotrowski, *Teatr Pana Boga*, w: *Leksykon Wielkich Teologów XX/XXI wieku*, Warszawa 2003, s. 17).

Koncepcji niecierpienia Boga, może rodzić wrażenie osamotnienia człowieka w jego cierpieniu. Mimo że Chrystus przyjął ludzką naturę i cierpiał razem z nami, to jednak Jego ponad trzydziestoletnie życie zdaje się być punktowym wydarzeniem w dziejach całego gatunku ludzkiego. Nic bardziej mylnego. Syn Boży pozostał człowiekiem po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu, unia hipostatyczna się nie skończyła, a zatem Bóg nadal posiada naturę ludzką, choć przebóstwioną to jednak prawdopodobnie zdolną do cierpienia o czym świadczą ślady Jego męki²⁷, a także On sam, gdy przemawia do św. Pawła prześladowającego Jego uczniów: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?”. Z tego doświadczenia św. Paweł wypracował koncepcje Kościoła jako Ciała Chrystusa, dlatego też pisze: „Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12,26), w tym także Chrystus, który jest Głową Ciała. Rozważając tę prawdę św. Augustyn stwierdza: „Chrystus już jest wyniesiony ponad niebiosa, cierpi jednak na ziemi, ilekroć my, jego członki, doznajemy utrapień (...)”²⁸. W ten sposób Chrystus cierpienie swoich członków czyni prawdziwie swoim własnym, nadając im sens „skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8,17). Pawłowy obraz „głowa-ciało” został rozwinięty przez św. Ireneusza w model rekapitulacji. „Chrystus wszystko jednoczy w sobie jako głowie”. Dzięki temu sensu nabierają przeszłe, teraźniejsze jak i przyszłe wydarzenia, w tym także rzeczywistość cierpienia. Jezus zjednoczył nas w sobie, dzięki temu uczestniczy w naszych cierpieniach, a my w Jego. „Innymi słowy, ludzki udział w ciele Chrystusa jest rozumiany nie tylko statycznie, ale także – i przede wszystkim – dynamicznie”²⁹. Tym samym chrześcijanie, którzy doświadczają cierpienia, nie tylko naśladowują przeszłe cierpienie Zbawiciela, ale także są obecnie kształtowani na Jego podobieństwo. Dzięki temu doznają pocieszenia, ponieważ wiedzą, że obecnie na równi uczestniczą w Chrystusowym zmartwychwstaniu. „Należy pamiętać, że to wywyższony i zwycięski Chrystus jest Tym, który cierpi, a tym samym jest to Chrystus, który już zwyciężył grzech, śmierć i wszelkie zło”³⁰. A zatem uczestnicząc w cierpieniach Chrystusa, uczestniczymy także w Jego zwycięstwie. Na tym właśnie polega rekapitulacja, nie tylko na zjednoczeniu, ale także na doprowadzeniu do wyższego stopnia całej historii ludzkości³¹.

²⁷ Fakt ten zdaniem von Balthasara świadczy nie tylko o identyfikacji Chrystusa cierpiącego z uwielbionym, ale świadczy także o trwałej aktualności dramatu zbawienia w aspekcie Trójcy immanentnej i ekonomicznej (por. *Theodramatik III Die Handlung*, Einsiedeln 1980, s. 338).

²⁸ *Homilia na Wniebowstąpienie*, w: *Liturgia godzin*, na Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

²⁹ M. Paluch, *Traktat o zbawieniu*, op. cit., s. 412.

³⁰ T.G. Weinandy, *Czy Bóg cierpi?*, Poznań 2003, s. 438.

³¹ Por. M. Paluch, *Traktat o zbawieniu*, op. cit., s. 412.

Teologowie mówiący o cierpieniu Boga zdają się bagatelizować ten wątek. Nie tylko pomniejszają wartość wcielenia, ale także cierpienia jakiego zaznał Chrystus dla odkupienia ludzkości. Ich zdaniem Bóg cierpi, ponieważ jest miłością (1 J 4,8). Jednakże cierpienie to znacznie różni się od tego, jakie doświadcza człowiek. Jürgen Moltmann na przykład odrzuca istotową niecierpielność Boga, a także Jego losowe podleganie cierpieniu i wprowadza trzecią formę cierpienia: „jest to cierpienie aktywne, dobrowolne otwarcie się na afektywne oddziaływanie przez coś innego, tj. przez cierpienie miłującej miłości, miłosierdzie”³². Podobnie uważa Walter Kasper: „Jeśli Bóg cierpi, wówczas cierpi w boski sposób, to znaczy, że Jego cierpienie jest wyrazem Jego wolności; Bóg nie jest dotknięty cierpieniem, pozwala się nim dotknąć w wolności. Nie cierpi, jak stworzenie z braku w bycie, cierpi z miłości i cierpi z powodu swojej miłości, która jest nadmiarem Jego bytu”³³. Z jednej strony teologowie ci starają się „ochronić” Boga przed cierpieniem właściwym istotom stworzonym, z drugiej natomiast wprowadzają kategorię cierpienia, która dla człowieka pozostaje bez wartości, gdyż go nie zna i nigdy nie zazna. Uwagę zwrócił na to Thomas G. Weinandy. Po pierwsze, to Syn Boży, a więc ten, który jest współistotny Ojcu, doświadcza prawdziwego, ludzkiego cierpienia. Jednak doświadczał go nie jako Bóg, ale jako człowiek. „Tym, który żyje pełnym ludzkim życiem, rzeczywiście jest Syn Boży, a tym samym Syn – jako człowiek – doświadczał wszystkiego, co w ludzkim życiu spotyka każdego człowieka, czyli również cierpienia i śmierci”³⁴. Syn Boży jest jedynym działającym podmiotem, w którym doświadczał On i działał jako człowiek oraz sposobem, w jakim doświadczał On i działał jako człowiek. Po drugie, wymiana orzeczników podkreśla również, że Syn Boży cierpi prawdziwie ludzkim cierpieniem. Gdyby Syn Boży doświadczał cierpienia w swojej boskiej naturze, wtedy nie doświadczałby ludzkiego cierpienia w autentycznie i prawdziwie ludzi sposób, lecz zamiast tego doświadczałby „ludzkiego cierpienia” na sposób boski, który wówczas nie mógłby być ani autentycznie, ani prawdziwie ludzki. Cierpiąc w swojej boskiej naturze, Syn Boży byłby Bogiem cierpiącym jako Bóg w człowieku. Wcielenie domaga się jednak, by Syn Boży prawdziwie istniał jako człowiek, a nie tylko mieszkał w człowieku, podobnie domaga się, aby Syn Boży cierpiał jako człowiek, a nie tylko jako Bóg w człowieku³⁵. Pojawia się jednak pytanie: jeśli Syn Boży cierpiał jako człowiek, to dlaczego to cierpienie nie oddziaływało na Jego boskość, skoro Syn Boży jest również Bogiem? Odpowiadając na to pytanie Thomas G. Weinandy stwierdza, że Syn – jako Bóg – nie doznaje braku żadnego dobra, który byłby przyczyną Jego cierpienia jako Boga. „Jakkol-

³² J. Moltmann, *Bóg nadziei*, op. cit., s. 87.

³³ W. Kasper, *Bóg Jezusa Chrystusa*, op. cit., s. 245.

³⁴ T.G. Weinandy, *Czy Bóg cierpi*, op. cit., s. 347.

³⁵ Por. tamże, s. 351.

wiek może to zabrzmieć dziwnie, acz wcale, nie paradoksalnie, należy trwać przy prawdzie o niezmiennej niecierpiętlivosti Syna Bożego jako Boga w tym celu, aby chronić prawdę, że tym, który rzeczywiście cierpi jako człowiek, jest prawdziwy boski Syn Boży, współistotny Ojcu³⁶. To jako człowiek Syn Boży doznawał cierpienia. W tym – zdaniem T.G. Weinandy’ego – wyraża się cudowna prawda Wcielenia. Bóg mógł odwiecznie wiedzieć w sposób pełny i doskonały, w ramach swojej boskiej wiedzy, czym jest dla ludzi cierpienie i śmierć. Jednak, aż do chwili, w której Syn Boży stał się człowiekiem, Bóg sam w sobie niecierpiętlivy, nigdy nie doświadczył i nie znał cierpienia i śmierci w ludzki sposób³⁷. Udziałem Syna Bożego jako człowieka stały się doświadczenia, jakich wcześniej nie miał (w tym cierpienie i umieranie), ponieważ wcześniej nie istniał On jako człowiek. Odpowiedzią na wołanie ludzkości nie jest to, że Bóg doświadcza udrek i cierpienia pośród grzesznego i zepsutego świata w boski sposób, ale to, że On prawdziwie doświadczał i poznał ludzkie udreki i ludzkie cierpienia jako człowiek w grzesznym i zepsutym świecie. Już nie w krzaku gorejącym, nie za pomocą proroków ale osobiście, w ludzkim ciele, Bóg mógł do nas przemówić, mógł powiedzieć: „wiem co przeżywasz” (por. Hbr 2,18). Tę prawdę chroni i wyznaje zasada *communicatio idiomatum*. „Odwieczny, wszechmogący, wszechdoskonały, niezmienny i niecierpiętlivy boski Syn Boży, który pod każdym względem jest równy Ojcu, prawdziwie doświadczał, jako słaba ludzka istota, pełnej rzeczywistości ludzkiego cierpienia i ludzkiej śmierci”³⁸.

Z drugiej strony teologowie opowiadający się za ideą Boga cierpiącego, aby nie interpretować błędnie zasady *communicatio idiomatum* tzn. rozumieć jej w taki sposób, że istnieje realna komunikacja pomiędzy naturami (czyli własności jednej natury „przeskakują” do drugiej³⁹), umieszczają doświadczenia, takie jak cierpienie w osobie (*hipostazie*), a nie w naturze. Tak zdaje się czynić między innymi Jürgen Moltmann⁴⁰. „Cierpienie spowodowane jest szczególnym rodzajem miłości i z tego powodu Bóg może cierpieć ze światem. Inaczej mówiąc, Bóg nie

³⁶ Tamże, s. 354.

³⁷ Por. tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Możliwość taka istnieje, ale tylko na poziomie orzekania (*communicatio idiomatum* w sensie logicznym), a nie na poziomie ontologicznym (por. G. Strzelczyk, *O cierpieniu Boga*, op. cit., przypis 20 i 23).

⁴⁰ Podobnie wydaje się czynić von Balthasar – analizując jego koncepcje S. Mycek pisze: „Współcierpienie i współumieranie nie dotyczą jednak samej istoty Boga, lecz są wydarzeniem osobowym pomiędzy Ojcem a Wcielonym Synem – w Duchu Świętym” (por. S. Mycek, *Otwarta miłość: cierpienie Boga w Trynitarno-chrystopologicznej interpretacji Hansa Ursa von Balthasara*, *Communio* 24,2 (2004), s. 98.

cierpi w naturze, lecz w osobie. Jest to aktywne cierpienie z miłości⁴¹. Podejście takie odchodzi od tradycyjnego rozumowania, w którym to właściwości, takie jak radość, smutek, szczęście, wola, działanie, miłość, cierpienie przypisywane były naturze. Osoba (hipostaza) natomiast wyrażała się poprzez naturę. Stąd w Chrystusie mamy dwa działania, dwie wole, dwa rodzaje szczęśliwości, dwa sposoby miłowania. Prawda ta została wyrażona ostatecznie na Soborze Konstantynopoli-tańskim III (680-681). Mając to na uwadze św. Tomasz z Akwinu pisał: „Męka Chrystusa dotyczy przeto hipostazy natury boskiej z uwagi na przyjętą naturę, podlegającą cierpieniu, a nie ze względu na niecierpięliwą naturę boską⁴². Wobec tego Syn Boży cierpiał nie dlatego, że Jego hipostaza jest cierpięliwa, a dlatego, że jego hipostaza przyjęła naturę ludzką, zdolną do cierpienia. „We wszystkim, co Chrystus czynił i czego doznawał, czyniła i doznawała Jego osoba, czyli Osoba Słowa – poprzez instrumentalność swej ludzkiej natury⁴³”.

Problem cierpienia jest bez wątpienia jednym z największych problemów ludzkości, to na nim opierają się niektóre koncepcje ateistyczne. Jednakże samo usunięcie Boga nie usuwa problemu cierpienia. Wręcz przeciwnie, bez Boga cierpienie zdaje się tym bardziej nie mieć sensu, dlatego też św. Tomasz postulował, że skoro istnieje zło, to istnieje także Bóg⁴⁴. Stosunek Boga do zła został objawiony w Chrystusie. Jezus swoją obecnością ukazał bliskość Boga oraz Jego troskę o człowieka. Dzięki wcieleniu „w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi gwiazda nadziei⁴⁵”. Nadzieja ta wyraża się także w tym, że Jezus zrekapitulował i odkupił ludzkość od cierpienia, dlatego człowiek może ufać, że „śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”(Ap 21,4).

STRESZCZENIE

Przypisywanie Bogu zdolności do cierpienia wydaje się uzasadnione we współczesnej teologii. Przyczyną tego stanu jest sytuacja w jakiej teologia jest uprawiana (po Auschwitz), gdzie Bóg niecierpięliwy sprawia wrażenie niewrażliwego na problemy własnego stworzenia. Dlatego też teologowie starają się wprowadzać kategorie „cierpienia aktywnego”, nawet jeżeli jest ono obce bytom przygodnym. Takie podejście zdaje się

⁴¹ K. Gózdź, *Krzyż a Trójca Święta (wprowadzenie w teologię J. Moltmanna)*, w: J. Moltmann, *Bóg nadziei*, op. cit., s. 24.

⁴² STh III, q. 46, a. 12.

⁴³ J. Maritain, *Łaska i człowieczeństwo Jezusa*, op. cit., s. 127.

⁴⁴ Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles*, III, 71.

⁴⁵ Benedykt XVI, *Spe salvi*, 39.

jednak pomijać fundamentalną tajemnicę chrześcijaństwa, czyli Wcielenie. Objawienie pokazuje, że Bóg nie jest nieobecny, wręcz przeciwnie, osobiście wkracza w sytuację człowieka, przyjmując jego naturę, aby go odkupić między innymi poprzez jego własne cierpienie. Tym samym Syn Boży dokonał rekapitulacji każdego ludzkiego życia i nadał sens zbawczy, męce, słabością, cierpieniu itp. Wcielenie jest ostateczną odpowiedzią Boga na problem cierpienia, dzięki niemu niecierpieliwy Bóg stał się cierpiący tak jak Jego stworzenie.

L'INCARNATION COMME LA NEGATION DE LA SOUFFRANCE DE DIEU. SOMMAIRE

Il semble qu'attribuer la capacité de la souffrance à Dieu est justifié dans la théologie contemporaine. La cause de cet état de choses est la situation dans laquelle la théologie est pratiquée (après Auschwitz) où Dieu qui n'est pas passible de la souffrance fait l'impression d'être insensible aux problèmes de sa propre créature. C'est pourquoi les théologiens essaient d'introduire la catégorie de „la souffrance active” même si elle est étrangère aux existences accidentelles. Il paraît que ce point de vue passe la mystère fondamentale du christianisme c'est-à-dire l' Incarnation. La Révélation montre que Dieu n'est pas absent, tout au contraire il entre personnellement dans la situation de l'homme en acceptant sa nature parmi autres par sa propre souffrance. Par cela le Fils de Dieu a fait la récapitulation de chacune vie humaine et il a donné le sens salutaire à la peine, la faiblesse etc. L'Incarnation est la réponse définitive de Dieu au problème de la souffrance; grâce à elle Dieu qui n'est pas passible de la souffrance est devenu souffrant comme sa création.

(thum. Joanna Zaufal)